

Past Sins

Autor: Pen Stroke

Asysta: Batty Gloom

Tłumaczenie: Crusier, Niklas

Korekta: Gravis Hilaritas, Bunkster, Niklas

=====

Rozdział 13

Chwała Królowej

=====

<<Rozdział 12 - Rozdział 14>>

DZYŃ-DZYŃ... DZYŃ-DZYŃ... DZYŃ-DZYŃ...

Powolny brzęk alarmowych dzwonków w Zamku Canterlot obwieszczało zmianę warty. Jak ustępująca z brzegu fala, żołnierze wycofali się z zamkowych blanków, a na ich miejsca wkroczyli zmiennicy. Jednak było ich o połowę mniej. Na jednym z dziedzińców dodatkowe siły stały w szeregu, poddawane inspekcji. Kapitan w milczeniu wykonywał swoje zadanie. Patrzył na rekrutów, piorunując wzrokiem tych, którzy nie stali idealnie na baczność. Nie byli to świetnie wyszkoleni żołnierze, którym zwykle powierzano zadanie obrony zamku, ale były to desperackie czasy. Zakończył rychło inspekcję, gdy dostrzegł na niebie zbliżającą się do zamku białą sylwetkę. Ryknął:

- Żołnierze, baaa-czność! - wyprężyli się w sztywnych, wojskowych postawach.

Księżniczka Celestia wylądowała na otwartym balkonie ponad nimi, na którym czekała Księżniczka Luna. Wymieniły kilka słów, ale z dołu nic nie było słychać. Następnie w powietrze wzbiła się Luna w kierunku, z którego właśnie przyleciała Celestia. Dopiero, gdy obie władczynie zniknęły im z oczu, kapitan straży rozluźnił się i spojrzał na rekrutów.

- Odprężcie się, żołnierze, ale nadstawiajcie uszu - rekruci spoczęli, ale ich oczy nadal pozostały skupione na przemawiającym kapitanie. - Nie ma żadnego lukrowania, klacze i ogiery: Equestria jest w kryzysie. Zamek jest w wysokim stopniu gotowości od czasu powrotu Nightmare Moon, już od siedmiu dni. Choć Gwardia Królewska znana jest ze swojej pracowitości i wytrzymałości, nawet najlepsi żołnierze muszą w końcu

odpocząć.

Tu wchodzicie wy, rekruci. Wiem, że nie przeszliście odpowiedniego treningu, ledwie podstawowy, ale to będzie musiało wystarczyć na dzisiejszą noc. Każdy z was zostanie przydzielony doświadczonemu strażnikowi. Będziecie im pomagać. Oczekuję, że dacie z siebie wszystko. Księżniczka Celestia oraz większość gwardii muszą odpocząć, a wy jesteście tu, by upewnić się, że będzie to najlepiej przespana noc w ich życiu. Czy rozumiecie to!?

- Tak jest, Sir! - odpowiedzieli rekruci. Kapitan kiwnął głową z zadowoleniem.

- Dobrze. Miejcie oczy zwrócone na wszystko aż po horyzont. Nie możecie pozwolić, by ktokolwiek podszedł zbyt blisko zamku, czy zakłócał spokój Księżniczce. Jeśli tylko zobaczycie Nightmare Moon, oczekuję że spełnicie swój obowiązek!

- Tak jest, Sir! - żołnierze odkrzyknęli chórem.

- DOBRZE! A teraz zgłóście się na swoje miejsca - zakończył kapitan.

Ogier rozłożył skrzydła i wzniósł się w powietrze jak tylko jego podwładni zniknęli mu z oczu. Kilka tuzinów rekrutów szybko dołączyło do weteranów, tworząc z nimi dwukucowe grupki, zanim rozpoczęły patrolowanie zamku.

=====

Powoli nastawała noc, Księżyc wznosił się na nieboskłon. Noc była spokojna i cicha, jak to zwykle było w okolicy Zamku Canterlot. Jednak ten spokój nie cieszył tak, jak zwykle. Najcichszy dźwięk stawał się powodem do paniki, a rekruci prawie opuszczali posterunki na widok najmniejszego ruchu, licznych o tej porze cieni.

Słaby brzęk zbroi spowodował, że jeden z weteranów gwardii zatrzymał się i spojrzał w tył na młodą towarzyszkę. Potknęła się na widok obrazu Księżniczki Luny i upadła prosto na nos. Podniosła się na kopyta i pocierała bolący pysk.

- Trzymaj się mnie - doradził doświadczony wojak.

Klacz szybko podeszła do niego i krótko zasalutowała.

- T-tak sir, przepraszam sir, to się nie powtórzy, sir.

Ogier przewrócił oczami i kontynuował przemierzanie trasy. Klacz trzymała się blisko jego boku, trzęsąc się i nerwowo spoglądając wokoło.

- Załamiesz się nerwowo, jeśli się nie zrelaksujesz - powiedział starszy z kuców, gdy podskoczyła ze strachu na widok posągu Księżniczki Celestii.

- Przepraszam, sir - próbowała zachować spokój. - To po prostu... co słyszałeś na temat Nightmare Moon?

- Nic dobrego - odpowiedział wprawny wartownik, prowadząc ich dalej przez zamek. Znał trasę patrolu na pamięć. Przemierzył ją więcej razy, niż mógł spać.

- Ja... ja słyszałam, że Nightmare Moon jest obecnie potężniejsza od Księżniczki Celestii. Że była w stanie...

- Dziecko, weź głęboki oddech i przestań o tym myśleć - powiedział tonem profesjonalisty. - Nie przetrwasz tej zmiany, jeśli dostaniesz kuku-na-muniu.

- Przepraszam, przepraszam. P-po prostu się niepokoję.

- Cóż, byłabyś głupia, gdybyś tego nie robiła, ale nie możesz się tak denerwować. Spróbuj pomyśleć o czymś innym - towarzysza kiwnęła głową.

- Och... dobrze... eee... w-więc, gdzie jest... ee.... gdzie jest Księżniczka Luna i reszta regularnej armii?

- Na terenie Manehattanu - minęli zakręt. - Przeszukują obszar z powietrza i magicznie by znaleźć Nightmare Moon i pomagające jej kucyki.

- N-n-nie żebym kwestionowała dowódców, ale d-dlaczego nie ma ich tu? - spytała klacz i spojrzała na niewyraźny cień przypominający pegazorożca i nerwowo przełknęła ślinę. - Nie powinniśmy trzymać armii razem, trzymać księżniczek razem?

- Tak myśli kilku z generałów, ale Księżniczki Celestia i Luna nie chcą po prostu beczynnienie siedzieć w oczekiwaniu na atak Klaczy w Księżycu. Nie chcą jej dać możliwości na przygotowanie się. Więc przeszukują okolice razem z armią.

Rekrutka podskoczyła i obróciła się w miejscu, by spojrzeć za siebie. Weteran również się obejrzał, ale niczego nie dostrzegł.

- Nic tam nie ma - powiedział i zaczął iść dalej wzdłuż trasy patrolu.

- T-tak - zgodziła się klacz próbując się uspokoić, z nikłym skutkiem. - W-w-więc,

co zrobimy gdy Nightmare Moon zaatakuje zamek... poza modleniem się?

- Ty i ja mamy bronić jednorożców, które są w bibliotece.

Młódka szybkim krokiem zrównała do marszu ogiera.

- Dlaczego jednorożce są w bibliotece?

- Zaklęcia obronne - minęli kolejny róg, wchodząc w głąb zamku. - Generałowie nie są głupi. Po tym jak łatwo Nightmare Moon uporała się ze strażnikami na Uroczystości Letniego Słońca, wiemy że Gwardia nie ma wielkich szans w starciu z nią. Więc zwerbowałam grupę potężnych zaklinaczy, magów i czarowników, by przygotowali jakąś defensywną magię - słowa kompana uspokoiły nieco klacz.

- Więc obronne zaklęcia pozwolą nam pokonać Nightmare Moon?

- Nie, jesteśmy tu jedynie po to, by utrzymać pozycję tak długo, jak długo będziemy w stanie wytrzymać atak. W tym czasie Księżniczka Luna zostanie poinformowana i wróci. Wtedy, wspólnymi siłami z Księżniczką Celestią zaatakują Nightmare Moon - na jego ustach pojawił się uśmiech. - Nieważne, jak silna jest Nightmare Moon, nie może zająć się obiema księżniczkami w tym samym czasie.

- Cóż, w takim razie będę musiała uważać, by nikt nie podniósł alarmu - powiedziała klacz zmienionym głosem. Weteran się odwrócił zdziwiony taką odpowiedzią. Miał właśnie zapytać, co się stało. Jednak pytanie nie opuściło jego ust. Zanim zareagował, zanim zdołał krzyknąć, pochłonęła go ciemna chmura. Kiedy wypuściła go, osunął się na podłogę, pogrążony w głębokim śnie. Chmura cofnęła się w ciało diabelsko uśmiechniętej klaczy. Za pomocą magii wrzuciła uśpionego żołnierza do pustego pomieszczenia.

Zmieniła się w chmurę i śmignęła przez zamkowe korytarze. Dołączyły do niej kolejne obłoki. Każdy z nich uprzednio był jednym z rekrutów i wyeliminował swojego partnera. Następnie latały po zamku chwytając pozostałych żołnierzy. Kiedy wszyscy obrońcy zapadli w sen, obłoki zaczęły zbiegać się w kierunku biblioteki. Przed głównymi drzwiami do niej, chmury zaczęły łączyć się ze sobą w jedną masę. Stawała się coraz większa i większa, zmieniając się w wirujące kłębowisko gwiazd. Kiedy dołączył do niej ostatni obłok, prześliznęła się przez szczeliny w drzwiach.

Ciszę w zamku zakłóciło kilka stłumionych krzyków z biblioteki. Zapanował tam zgiełk i panika, ale wszystko skończyło się tak szybko, jak się zaczęło. Znowu zrobiło się cicho. Skrzypnęły biblioteczne drzwi. Na korytarz wkroczyła Nightmare Moon. Wszystkich magów w bibliotece pozostawiła w głębokim śnie, a na jej ustach malował się uśmiech.

- Nexus miał rację, to naprawdę było zbyt łatwe - dumiała, tłumiąc śmiech.

Plan zadziałał. Tak jak kiedyś stała się Shadowboltsami, by skusić Rainbow Dash, teraz rozdzieliła się na liczne klony, które przybrały kształt innych kucyków. Tym sposobem objęła miejsce kilku tuzinów rekrutów, którzy byli zostali zatrzymani przez Spell Nexusa i Dzieci Nightmare w drodze do obozu szkoleniowego.

Przemiana w małą armię na kilka dni była interesującym doświadczeniem. Klacz w Księżycu nigdy wcześniej nie dzieliła się na tyle kopii, ale spełniły one swoją rolę. Zamek był bezbronny, Luna nie została zaalarmowana, a ona miała osamotnioną Celestię dla siebie. Nexus nie popierał w jej planie tylko oszczędzenia zamkowej straży.

Jednak Nightmare Moon chciała właśnie tak to załatwić. Były tylko dwa życia, które odbierze tej nocy. Tylko dwa kucyki, których krew przeleje, a pierwsza odczuje jej gniew Celestia. Kiedy upora się już z nimi, reszta Equestrii skuli się ze strachu, a ona obejmie należne jej miejsce królowej.

=====

Pierwszym pomieszczeniem, do którego Nightmare Moon udała się, była sypialnia Celestii, gdzie księżniczka powinna odpoczywać. Nie było jej jednak tam, zmusiło to agresorkę do przeszukania reszty zamku. Zeszła z wieży i zaczęła sprawdzać każdy pokój. Poszukiwania nadwyrężały jej cierpliwość, ale miała czas. Luna przecież nie wróci na zamek przed świtem.

Mimo to czarna klacz zaczynała obawiać się, że Celestia wyczuła, że coś jest nie tak i uciekła. Zwiększyła tempo poszukiwań, chcąc upewnić się, że zdobycz nie wyślizgnie się jej ze zwarcia. Zbliżała się do parteru zamku, gdy właśnie miała minąć

róg korytarza, do jej uszu dobiegł hałas: odgłosy kopyt. Niemal natychmiast przemieniła się w chmurę, a następnie w niewprawnego pegaziego strażnika. Odczekała kilka chwil, aż odgłosy zbliżą się do niej. Wyskoczyła zza rogu, by skonfrontować się z kucykiem.

- STAĆ! Kto idzie?

Rzeczony kucyk wzdrygnął się i stracił koncentrację. Zatoczył się i zahuszał na nogach próbując nie upuścić niesionej tacy. Po kilku sekundach wygibasów w końcu odetchnął z ulgą i spojrzał na strażnika.

- P-przepraszam, jestem Silver Platter. Pracuję w królewskiej kuchni - odpowiedział pośpiesznie jednorożec, dziękując w duchu, że wystraszył go strażnik, a nie wróg.

- O tej godzinie powinni być tu tylko strażę - ucięła klacz. - Co tu robisz?

- Dostarczam posiłek Księżniczce Celestii.

Nightmare Moon ostudziła pozorowany gniew. Rozluźniła mięśnie i złożyła skrzydła.

- Czy to nie trochę nie za późna pora jak na posiłek księżniczki?

- Tak - zgodził się Silver - ale jej feniks dostarczył rozkaz do kuchni, a nie jest na miejscu bym kwestionował nawyki żywieniowe księżniczki.

- Przypuszczam, że nie - skomentowała Nightmare z chichotem. Wpadła na pomysł. - Nie mogę jednak pozwolić, by ktokolwiek wędrował korytarzami. Odeskortuję cię do księżniczki, ale nie wiem gdzie jest.

- Księżniczka Celestia poprosiła, by posiłek dostarczono do sali tronowej - odparł jednorożec pochodząc do niej, skinęła głową.

- W takim razie powinniśmy skierować się tam. Pozwolę ci ustalić tempo.

- Dziękuję. Jestem naprawdę zdziwiony, że nie spotkałem strażników wcześniej - przyznał Platter, próbując nawiązać rozmowę. - Czy wy nie chodzicie zazwyczaj parami?

- Jestem jedynie z rezerwy. Zostaliśmy wcieleni, żeby regularni strażnicy mogli odpocząć. Nie ma nas wystarczająco wiele, by wszyscy chodzili w dwójkach - odpowiedziała bez emocji.

- To chyba ma sens. Członkowie Królewskiej Gwardii pewnie zaznali nawet mniej snu niż księżniczki. Jeśli to co słyszałem jest prawdą, brali podwójne a nawet potrójne zmiany. Księżniczka Celestia próbowała im powiedzieć, że nie jest to konieczne, ale generałowie nie chcieli nawet o tym słyszeć.

- Więc wszystkie te środki ostrożności są wykonywane wbrew życzeniom Księżniczki Celestii?

- Tak proszę pani, ale co innego powinniśmy zrobić? Księżniczki są w niebezpieczeństwie, a jeśli my nie spróbujemy ich bronić, żaden kucyk tego nie robi.

- Więc stawiałbyś czoła Nightmare Moon, mimo tego jak bardzo cię przeważa, by chronić księżniczki?

- Ja? O niebiosa, nie! - odpowiedział ogier nerwowym śmiechem. - Jestem tylko jednorożcem, który kocha usługiwać dobrym kucykom. Nie miałbym szans w starciu z Nightmare Moon. Zgniotłaby mnie jak robaka lub pożarła. Nie, ochrona księżniczki to zadanie strażników. Szanuję ciebie i innych strażników, za to co robicie.

- Dz-dziękuję - powiedziała Moon, choć te słowa wydały jej się gorzkie. Nie powinna przyjmować podziękowań, kiedy to *ona* była tą, której obawiali się strażnicy i księżniczki. Zachowała spokój i pozwoliła tematowi rozmowy zginąć w ciszy. Jednak służący był zdenerwowany, więc podniosła kolejny.

- Co niesiesz księżniczce?

- Nic wielkiego. To tylko małe co nieco na poprawę humoru, dobrze rozumiem dlaczego o nie poprosiła. To w końcu stresujące czasy - Silver Platter przelewitował tacę niżej i odsłonił pokrywkę, by Nightmare Moon mogła obejrzeć jedzenie. - Mamy tu miskę Zupy z Kasztanowych Marchewek, kilka świeżo zebranych jabłek ze złotej jabłoni księżniczki i bardzo duży kawałek *czekoladowej chmury* udekorowanej kwiatem z kremu.

Nightmare Moon uniosła brew.

- Zupa jest fioletowa.

Silver Platter zaśmiał się i odłożył pokrywkę na miejsce.

- Oczywiście; kasztanowe marchewki są fioletowe, logiczne że zrobiona z nich

zupa również. Mają słodszy smak od większości gatunków marchewek.

- Wolę zupę selerową - skomentowała klacz. Para stanęła przed dużymi drzwiami.

- A ja jestem fanem zupy pomidorowej. W każdym razie, dotarliśmy. Czy mogłabyś poczekać tutaj? Przekazanie księżniczce posiłku zajmie mi tylko kilka minut i wtedy będziesz mogła mnie odeskortować z powrotem do kuchni.

- Wierzę, że to nie będzie potrzebne. W końcu właśnie masz iść spać.

Zanim ogier odwrócił się, przemieniła się w obłok i otoczyła go. Uspiała go, ułożyła na ziemi i przybrała jego wygląd. Upewniła się, że jedzenie na tacy nie zostało naruszone, a następnie ruszyła przez wrota.

=====

Celestia siedziała na tronie, wgapiając się bezmyślnie w sufit. Była zmęczona i wołałaby spać, lecz sen nie przychodził jej łatwo. Bała się ataku Nightmare Moon, obawiała się o bezpieczeństwo Luny a na dodatek od kilku dni słuch o Twilight Sparkle zaginął. Na jej głowie było po prostu zbyt wiele spraw, by mogła zaznać spoczynku.

STUK.... STUK...

Celestia zastrzygła uszami i spojrzała na wetkniętą przez drzwi głowę.

- Przepraszam jeśli przeszkadzam, ale przyniosłem posiłek, o który Wasza Wysokość prosiła.

- Dziękuję ci, Silver Platterze i przepraszam, że musisz pełnić swoje obowiązki tak późnym wieczorem.

- Wasza Wysokość nie musi przepraszać - przeszedł przez pokój i zaprezentował księżniczce tacę. - Choć mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, bym tu pozostał. Dzięki temu będę mógł zabrać naczynia do kuchni, kiedy skończysz.

Celestia uśmiechnęła się i przechwyciła tacę własną magią.

- Nie mam w najmniejszym stopniu.

Pegazorożec odsłonił pokrywkę i powąchał ciepłą zupę. Już sam aromat polepszył jej samopoczucie. Nie przyznałaby się do tego przed nikim, a nikt kto wiedział nie odważyłby się powiedzieć tego publicznie, gdy była zaniepokojona miała skłonność do jedzenia, do poszukiwania pocieszenia w smacznych posiłkach, często ciastach.

Był to nawyk, który nie przysparzał jej zbyt wielu problemów, ponieważ rzadko była naprawdę zdenerwowana. Jednak gdy już upora się z Nightmare Moon, będzie musiała przejść na dietę, by doprowadzić swoje odżywianie z powrotem do ładu. Pozwoliła sobie na *czekoladową chmurę* o kilka razy za dużo, w ciągu ostatniego tygodnia. Pegazowy deser był jej największą słabością, przynajmniej jeśli chodzi o jedzenie.

Deser jednak zachowa na koniec. Celestia zaczęła cieszyć się zupą, która tańczyła na jej języku i rozgrzewała ją. Następnie dogryzła się jabłek, które dawały jej rześką świeżość, której nie dorównywał żaden inny owoc w Equestrii. Na koniec pozwoliła sobie na zjedzenie ciasta. Każdy kęs rozpływał się w ustach, okrywając jej język swoim łagodnym, pysznym smakiem.

Ostatnią rzeczą, która znalazła się w jej ustach był duży kwiat kremu, który wieńczył czubek ciasta. Przeżuła starannie uformowaną masę i oblizła wargi. Na jej twarzy pojawił się uśmiech, odchyliła się w tył na tronie.

Dostrzegłszy, że księżniczka skończyła posiłek, Silver Platter wziął tacę i odłożył na bok, a następnie zaczął okręzać tron od tyłu.

- Czy posiłek przypadł do gustu?

- Był pyszny. Przekaż proszę moje podziękowania pracownikom kuchni. Może dzięki temu posiłkowi zdołam zasnąć dzisiejszej nocy.

- Dobrze - powiedział ogier zza tronu, jego głos zaczął się zmieniać - każdy zasługuje na dobry, *ostatni* posiłek.

Celestia gwałtownie skierowała głowę w bok, spoglądając na kucyka. Za jej siedzeniem zniknął Silver Platter, ale ten który teraz wszedł w zasięg jej wzroku z pewnością *nie był* kelnerem-jednorożcem. Pegazorożec zjeżył się i zmarszczył brwi.

- Jak się tu dostałaś?

- Powinnaś być bardziej ostrożna werbując rekrutów, Celestio - na ustach Nightmare Moon pojawił się szyderczy uśmiech. Stała na wprost księżniczki. - Nie są zwykle tak lojalni, jak regularni gwardziści.

- Więc to właśnie się stało? - spytała Celestia. - Członkowie twojego kultu zinfiltrowali zamek?

- Nie, sama to zrobiłam - skomentowała Nightmare Moon. Zmieniła się w chmurę, która podzieliła się na wiele mniejszych, a te przybrały kształt królewskich strażników. Każdy wyglądał inaczej, lecz każdy patrzył na Celestię turkusowymi oczami Nightmare Moon. Celestia fuknęła i omiotła sobowtóra zimnym spojrzeniem.

- Wygląda na to, że jesteś równie potężna jak tysiąc lat temu, nawet mimo braku mocy, którą posiada Luna.

- Możesz podziękować za to Spell Nexusowi. Jakąkolwiek moc ma Luna, została u mnie uzupełniona przez moc wyciągniętą z Lasu Everfree - wyjaśniła powracając do pierwotnego kształtu.

- A co z moimi strażnikami i służącymi? Chcę wiedzieć co im zrobiłaś, by tutaj dotrzeć.

- Nie zamartwiaj swojej małej, pięknej główki, Celestio. Twoi strażnicy nadrabiają zaległości we śnie. Co do twoich służących: są całkowicie nieświadomi tego, co się dzieje, nie licząc Silver Plattera. On śpi w korytarzu tuż przed salą tronową.

Na obliczu Celestii pojawiły się różne emocje, a w jej oczach dezorientacja.

- Ty... nie skrzywdziłaś żadnego kucyka?

- Nie musiałam - zachichotała krótko, pewna siebie.

- Nie musiałaś również używać piorunów na Uroczystości Letniego Słońca, a jednak zrobiłaś to wtedy bez oporów - powiedziała Księżniczka Słońca. Wstała i zaczęła iść w stronę Moon. - Teraz okazujesz litość i opanowanie. Być może, pomimo twojego wyglądu, nie jesteś dokładnie tą samą klaczą, którą niegdyś znałam.

Z ust czarnego pegazorożca wydobył się chłodny śmiech.

- Jesteś *tak samo* ślepa jak Twilight Sparkle.

- Gdzie jest moja uczennica, Nightmare? Domyślam się dlaczego nikt nie widział jej od kilku dni.

- Jest w moich lochach - Władczyni Ciemności utrzymywała bezpieczną odległość od Bogini Słońca, poruszając się w odleglejszą część sali. Gdy Księżniczka stanęła na podłodze, zaczęły okrążać się nawzajem. Celestia surowo marszczyła brwi, a Nightmare Moon nosiła zadufany uśmiech.

- Jak się tam znalazła? - spytała ostrożnie Celestia, czujnie wypatrując jakiegokolwiek nagłego ruchu.

- Przyszła do mnie, jeśli w to uwierzysz - odpowiedziała Nightmare Moon. - Pomyślałabym, że nauczyłaś ją czegoś lepszego od biegnięcia do tych kucyków, które chcą ją schwytać, ale tak właśnie zrobiła. Chciała sprzedać mi jakąś wyciskającą łzy historyjkę jak to było jej bardzo przykro. To było *naprawdę* żalosne.

Celestia nastroszyła skrzydła i skupiła się jeszcze bardziej na Nightmare Moon.

- A jednak pozwoliłaś jej żyć, mimo to że póki żyje, Elementy Harmonii są dla ciebie zagrożeniem.

- Powiem ci to, co powiedziałam Spell Nexusowi. Zajmę się nią jak zechcę i kiedy zechcę - ucięła Nightmare Moon, jej róg zaczynał się świecić. - Poza tym, o co innego powinnaś się martwić, Celestio.

Magia czarnego pegazorożca wezbrała, a w powietrzu przed nią ukształtowało się magiczne ostrze. Wyglądało na splecione z subenergetycznej miazmy, która połyskiwała jak spokojna tafla wody pod nocnym niebem. Mimo że obie były bardzo potężne, nie były w pełni nieśmiertelne. Ich siła pochodziła z magii, a najlepszym narzędziem do rozproszenia jej była broń z czystej, skondensowanej, mistycznej energii.

- Ale dlaczego dajesz przyjaciółkom Twilight szanse uratowania jej? Dlaczego ryzykujesz zjednoczenie i użycie Elementów Harmonii? - Celestia stworzyła własny magiczny miecz. Nieskazitelnie, białe ostrze trzymała w defensywnej pozycji.

- Nie stanowią zagrożenia, póki mam Twilight, a one nie mają szans na uratowanie jej. Niech spróbują, a moi strażnicy schwytają je. Zostaną sprowadzone

przed moje oblicze... nietknięte, a ja zdecyduję o ich losie - Nightmare Moon mówiła z przekonaniem. Władczyni Dnia uniosła brwi ze zdziwienia.

- Nietknięte? Dlaczego miałybyś przejmować się ich stanem zdrowia? Dlaczego nie pozwolisz swoim sługom ich pobić?

Królowa Ciemności parsknęła z pogardą.

- *Nie* pozwolę Spell Nexusowi, ani żadnemu innemu kucykowi zabierać mi zemsty, na którą *zasługuję* za to, co te kucyki zrobiły mi w dniu Uroczystości Letniego Słońca. Nie wiesz tego; ale być oddzielonym przez Elementy Harmonii od innego kuczka, jak jakiś tani kostium, było potwornym doświadczeniem. Będą cierpieć dwa razy większe męki od tych, które zdały mi tego dnia.

- Co zamierzasz wtedy z nimi zrobić?

- Co uznaję za stosowne! - warknęła Nightmare Moon. - Ich los jest w moich kopytach i żaden kucyk, ani ty, ani Nexus, nie ma prawa kwestionować moich decyzji. Jestem *ponad* wszelkimi sądami.

- Mówisz, jakbyś nie zgadzała się z Nexusem.

Nightmare Moon zaśmiała się, utrzymując wzniesiony miecz.

- Jest głupcem, wierzy że zna każde moje pragnienie, ale ja nie jestem do zrozumienia dla pospolitych kucyków. Wie o moim pragnieniu zajęcia Equestrii i działa, by je wypełnić, tak jak powinien. Jednak to *jego* kopyta skrzywdziły Twilight i to on sądził, że chcę by została powieszona lub ścięta; jak gdyby takie rzeczy były moim pragnieniem.

- A nie są? - spytała Celestia naciskając. - Czy nie byłoby łatwiej pozwolić mu zrobić to, co chce z Twilight? Dlaczego mu na to nie pozwolisz i nie oszczędzisz sobie problemu?

Nightmare Moon rzuciła się na Celestię zakreślając ostrzem szeroki łuk.

- *Nikt* nie skrzywdzi Twilight poza *mną*!

Celestia ledwo zdołała zablokować cios, trzask rozładowującej się magicznej mocy odbił się echem od ścian sali tronowej. Nightmare Moon użyła pchnięcia, lecz Celestia rozłożyła skrzydła. W jednym trzepocie cofnęła się, zwiększając odległość od

przeciwnika.

- Nie chcę z tobą walczyć - Nightmare Moon zignorowała jej słowa. Księżniczka ledwo zdołała unieść miecz, by sparować cios zdany z góry. Ostrza starły się z donośnym szczękiem. Klacz w Księżycu dociskała swój oręż, próbując złamać opór samą siłą.

- W takim razie się poddaj!

Celestia chwilowo ugięła się pod naciskiem. Przekręcenie ostrza posłało nacierający miecz w stronę posadzki. Następnie obróciła swoją broń głowicą do uderzenia Nightmare Moon w gardło. Nagłe pchnięcie tępą stroną miecza wytrąciło przeciwnika z równowagi i zabrało mu dech. Celestia jednak nie kontynuowała ofensywy. Została na miejscu i opuściła miecz.

- Powiedziałas mi co twoi słudzy zrobili Twilight Sparkle, ale co ty jej zrobiłaś, Nightmare Moon? - jej głos odbił się echem od marmurowej sali. Czarna klacz wykrztusiła.

- N-nic... Wraca do zdrowia po spotkaniu z Nexusem, pod opieką mojego lekarza.

Zaskoczenie ujawniło się na twarzy Celestii.

- Troszczysz się o nią?

- Powiedziałam ci: nikt inny nie będzie miał mojej zemsty. Jej rany są leczone, by mogła docenić ból, jaki jej zadam za to, co mi zrobiła!

Krzyk Nightmare Moon zawisł w powietrzu, z jej słów biła nie złość, lecz ból. Celestia pozostała cicho, aż echa zanikły. Przemówiła niemal troskliwym tonem:

- A co ona ci zrobiła?

Pytanie ugodziło w serce Nightmare Moon, a jej wściekłość rozgorzała.

- Nie *waż* się mówić tak, jakbyś nie wiedziała! - wrzasnęła, podnosząc się, jej słowa ociekały odrazą. - Użyła przeciwko mnie Elementów Harmonii, a niedawno okłamywała. Twilight Sparkle uderzyła we mnie, zdradziła mnie, a ponad wszystko, *opuściła mnie!*

- Posłuchaj, Nightmare... - Celestia przerwała i wykonała krok w przód. Jej ton

stał się błagalny. - Nie... posłuchaj mnie, Nyx. Nie chciałam odbierać cię Twilight siłą. Miałam szczerzy zamiar zwrócić cię jej następnego poranka.

Nightmare Moon zacisnęła zęby.

- To kłamstwa. Ty i Twilight sprzysięgłyście się przeciwko mnie. Twilight wiedziała co zamierzasz, ale nie zrobiła nic by cię powstrzymać. Ona *chciała* byś mnie zabrała.

- Nyx, to *nieprawda* - powiedziała pewnie Celestia. - Twilight próbowała przekonać mnie, że nie jesteś zagrożeniem. Nie chciała cię oddać.

Nightmare Moon odetchnęła głęboko, jej zimne opanowanie powróciło.

- Ale zrobiła to i *nigdy* jej tego nie wybaczę.

- Ale...

- I nie myśl, że kiedykolwiek przebaczę tobie! - wysyczała ze złością. Skierowała sztych miecza w kierunku Celestii. - To wszystko twoja wina! Wszystko *twoja* wina! Ty w przeszłości pozwoliłaś kucykom ignorować nocne niebo, zmieniłaś Lunę we mnie. Ty wysłałaś swoją uczennicę do Ponyville, gdzie razem z przyjaciółkami zamordowała mnie Elementami Harmonii! Ty zabrałaś mnie z Ponyville, od mojego prostego, nieświadomego życia! - wstrzymała dech i zawiesiła oskarżycielskie, intensywne spojrzenie na Celestii. - Wszystko co straciłam, wszystko czym się stałam i wszystko, czym na pewno będę kładzie się cieniem twoich czynów. Tej nocy, zapłacisz za swoje grzechy, Celestio!

Powiedziawszy te słowa Nightmare Moon rzuciła się na nią. Wzbiła się w powietrze, przelatując przez salę i wrzeszcząc w furii. Ustawiła miecz przed sobą i zamachnęła się. Celestia odskoczyła w lewo i odwróciła w samą porę, by odeprzeć wznowiony atak hebanowego pegazorożca z ziemi. Iskry sypały się, gdy miecze zderzały się znowu i znowu.

Przez jakiś czas walczyły równo, lecz Celestia dostrzegła szansę na przewagę. Wykorzystała okazję gdy Nightmare Moon zamachnęła się zbyt szeroko. Tak szybko, jak pozwoliły jej na to kopyta obróciła się i kopnęła ją tylnymi nogami. Trafiła w bok Nightmare, a uderzenie posłało ją przez salę. Pewnie rozbiłaby się o ścianę, lecz zamachnąwszy skrzydłami udało się jej wrócić do normalnej pozycji. Dotknęła kopytami

ziemi i ślizgiem wyhamowała, po czym gniewnie spojrzała na Celestię.

- Nyx, *proszę*, błagam cię, byś posłuchała rozsądku. Zakończ tą bezsensowną walkę. Obiecuję...

Nightmare Moon zignorowała słowa Celestii i przypuściła kolejny atak. Ich miecze zderzyły się raz jeszcze. Czarna klacz włożyła w niego całą swoją siłę. To wystarczyło, by zepchnąć drugie ostrze.

Wiedząc, że jej obrona została przełamana, księżniczka skierowała siły do nóg i spróbowała uskoczyć, ale nie mogła uniknąć ranienia. Z ponownym uderzeniem czubek miecza naciął policzek Słonecznej Bogini, zostawiając małą ranę, z której zaczęła sączyć się krew.

Celestia wylądowała kilka metrów dalej i przywołała falę magii, która odepchnęła czarnego pegazorożca, dając jej chwilę na dojście do siebie. Czuła, że krwawi, ale pozostała skupiona na przeciwniku.

- Nyx, *proszę*...

Nightmare Moon skrzywiła się, jej głos był przesiąknięty nienawiścią do Celestii.

- Przestań nazywać mnie Nyx! Nie jestem Nyx! *Nigdy* nie będę nią przez ciebie! Przez ciebie zostałam i jestem na zawsze Nightmare Moon! A teraz zamilcz i przestań uciekać! Walcz ze mną, tchórze!

- *Nie* jestem tchórzem - odparowała stanowczo Celestia, ścierając krew prawym, przednim kopytem - i *nie* tylko ja powstrzymuję się. Atakujesz jedynie, by zranić. Nyx, to nie pierwszy raz, kiedy okazujesz litość. Uśpiłaś moich strażników, a kiedyś nie mrugnęłabyś nawet na widok ich ran czy śmierci. Mówisz o zdradzie Twilight, a jednak nie prowadzisz swojej vendetty. Jeśli naprawdę jesteś Nightmare Moon, dlaczego okazujesz litość?

- Ja... ja... - czarna klacz siłowała się z własnymi myślami, jej umysł zawiesił się na zadane pytania. Dlaczego się powstrzymywała? Dlaczego nie dawała z siebie wszystkiego? Władła mieczem jak wprawni żołnierze, wiedziała jak walczyć, więc dlaczego nie zadawała zabójczych ciosów?

- Nyx - Celestia opuściła miecz, gdy walka uległa zawieszeniu. - Wiem, że

zostałaś zraniona. Wiem, że masz prawo być na mnie zła i nie zasługuję na przebaczenie za rolę, którą odegrałam w zmienieniu cię w to. Jednak, jeśli naprawdę chciałabyś tego, zabiłabyś mnie ostatnim ciosem. Proszę, zakończ tę farsę i pozwól nam odłożyć nasze miecze. Nie jest zbyt późno.

- Za późno? Za późno?! Dla mnie **zawsze było ZA PÓŹNO!** - głos Nightmare Moon stawał się coraz głośniejszy, aż wrzasnęła na całe gardło. W jej oczach pojawiła się piekielna wściekłość. Jej grzywa zaczęła falować, odzwierciedlając burzę, która szalała wewnątrz niej.

Natarła z wrzaskiem na Celestię, tym razem jej szarży towarzyszyła salwa błyskawic. Celestia zdołała zablokować kilka piorunów mieczem, ale i tak została porażona. Nie uczyniły jej wielkiej szkody, ale zadały ból. Utrudniło to obronę przed ciosem.

Wezbrane za ostrzem wściekłość i magia Nightmare Moon zwiększyły jeszcze jej przewagę. Starły się z ogłuszającym zgrzytem broni, ale miecz Celestii zaczął pękać. Zanim zareagowała, rozsypał się niczym skruszone szkło. Jej magia ugięła się pod siłą Nightmare Moon.

Uwolniona energia odepchnęła Celestię. Odbiła się od posadzki, nim zatrzymała u podstawy własnego tronu. Odłamki strzaskanego miecza poraniły jej ciało. Ból spowodowany magicznym podmuchem pulsował w jej ciele. Wzięła kilka ciężkich wdechów, ale było za późno na reakcję. Kiedy spojrzała w górę, zobaczyła stojącą nad nią Nightmare Moon, a czarny oręż unosił się przy jej gardle.

- To koniec, Celestio - powiedziała zimno zwycięzcy. Bogini Słońca wiedziała, że to prawda. Lecz nie zamknęła oczu, a utkwiała je w Klaczy w Księżycu. Patrzyły tak na siebie przez długi czas, nieruchome jak kamień. Do zakończenia życia Celestii wystarczył jeden ruch miecza, ale nie poruszał się.

- Nadal się powstrzymujesz - na te słowa ostrze docisnęło się do ciała Celestii.

- **ZAMKNIJ SIĘ!** Mogę to zakończyć w *tej chwili*. Mogę cię zabić, zemścić się i mieć Equestrię dla siebie. Jedno szybkie machnięcie i odbiorę ci życie.

- Tak, pokonałaś mnie. Nadal błagam cię byś przestała, Nyx, i posłuchała.

Ostrze tak mocno docisnęło się do szyi, że wywołało krwawienie w tym miejscu.

- Dlaczego? Dlaczego powinnam teraz przestać? Daj mi jeden dobry powód, dla którego nie powinnam poderżnąć ci gardła?

- Zaprzeczasz temu, ale twoje czyny i głos potwierdzają, że nadal zależy ci na Twilight - wyjaśniła spokojnie Celestia. - Więc proszę cię, byś przestała, Nyx, i zrozumiała, gdzie jesteś. To jest ten punkt bez powrotu. Jeśli zabijesz mnie, zapewnisz sobie Equestrię na własność. Ale w całej krainie, a nawet w oczach Twilight, nigdy nie będziesz niczym więcej niż monstrum i morderca.

Oczy Nightmare Moon zaszklily się na wspomnienie matki i opuściła miecz. Celestia odważyła się mieć nadzieję, ale chwilę później klinga miecza znowu docisnęła się do jej szyi. Mordercze żądze przygasły, a oręż zaczął drgać. Klacz w Księżycu znów obniżyła miecz z westchnieniem. Przemówiła łamiącym się głosem, a jej grzywa zaczęła otaczać Celestię.

- Twój czas nadejdzie, lecz zanim to nastąpi poznasz cierpienie, którego doznałam. Zostajesz wygnana na tysiąc lat na Słońce. Utrzymywana w jego magii, tak jak ja byłam w Księżycu. Dopiero gdy w pełni poznasz moje cierpienie spotka cię śmierć.

Z błyskiem światła wewnątrz jej grzywy Nightmare Moon spełniła swoje słowa. Wygnała Boginię na Słońce. Nie poruszyła się, wpatrując w miejsce, w którym znajdowała się przed chwilą Księżniczka. Spojrzała na pusty tron. Krzyknęła z wściekłością i rzuciła miecz, który przebił oparcie tronu Celestii.

=====

Luna przechyliła się w bok, spoglądając na Canterlot. Prawie świtało, teraz Celestia miała kontynuować razem z armią poszukiwania Nightmare Moon. Nocne działania okazały się bezowocne. Wyczerpanie i rozczarowanie sprawiły, że pegazorożec zatęsknił za wygodnym łóżkiem.

Jednak, gdy Luna zbliżyła się do zamku, zauważyła brak ruchu wokół budowli. Nie było strażników przechodzących wzdłuż blanków, ani służących wypełniających

wczesnoporannych obowiązków. Z kilkoma wściekłymi machnięciami skrzydeł pomknęła w stronę zamku. Zanurkowała w stronę dziedzińca, lecz nie wylądowała ani nie zwolniła. Zamiast tego, otworzyła zamkowe wrota magią i przeleciała przez korytarze. W przeciwieństwie do siostry mieściła się w korytarzach z rozpostartymi skrzydłami.

Pustki w zamku niepokoiły Lunę. Obawiała się najgorszego. Najpierw wpadła do sypialni Celestii, lecz nie znalazła jej tam. Udała się do sali tronowej. Gdy Celestia nie mogła spać przesiadywała na swoim tronie.

- Siostro? Siostro, jesteś tu? - zawołała Luna, lądując w otwartych drzwiach do sali. Najpierw spojrzała na tron z desperacją. Siostry jednak nigdzie nie było. Zamiast niej, przed tronem stał całkowicie czarny pegazorożec.

Luna spięła się jeszcze bardziej na widok Nightmare Moon. Wcześniej widziała ją jedynie w lustrze. Czy naprawdę tak kiedyś wyglądała? Teraz zrozumiała dlaczego kucyki opowiadały o niej straszne historie. Całkiem czarna klacz, z magiczną grzywą i ogonem, i smoczymi oczami. Takie cechy można zobaczyć u kuczka tylko w koszmarze.

Przełknęła nerwowo ślinę, dodała sobie odwagi i zaczęła iść przez salę. Mimo że szła po dywanie, który biegł od drzwi do tronu, odgłosy jej kopyt były słyszalne.

- Wróciłaś wcześniej niż oczekiwałam, lub może jest już później, niż mi się wydawało - skomentowała cicho Nightmare Moon. Odwróciła zmęczone oblicze ku niej.

- Gdzie jest Celestia? - spytała Luna drżącym głosem.

- Odpląciłam twojej siostrzyczce pięknym za nadobne. Została wygnana na Słońce - zabrzmiał wymuszony, twardy ton. - Nie traktuj tego jako litości. Celestia pozna męki, które cierpiałam przez tysiąc lat. Wtedy dopiero jej życie zostanie zakończone.

- Uwięzienie, które "my" cierpiealiśmy. Czy już zapomniałaś, skąd się wzięłaś?

- Nie zapomniałam. Wszystkie wspomnienia są albo moje albo pochodzą z czasów gdy byłaś tą, którą nazywano Nightmare Moon. To dzięki nim znam moje pragnienia i przeznaczony mi los. Los, który spartaczyłaś swoją słabością. Los, który będzie mój.

- Ale czy takiego losu chcesz? - spytała Luna.

- Nie mogę przypomnieć sobie żadnej chwili, w której nie chciałabym wiecznej nocy i pokonania władców Equestrii... wliczając ciebie.

Pegazorożec sformował magiczny miecz, krocząc w stronę Luny.

- A teraz broń się.

Luna stworzyła dwa mniejsze, krótsze ostrza, które unosiły się po obu jej stronach.

- Czy naprawdę to wszystko, co możesz sobie przypomnieć? Nie pamiętasz czasu spędzonego z Twilight Sparkle, Nyx?

- *Nie* nazywaj mnie tak. Jestem Nightmare Moon!

- Ale pamiętasz czas, który spędziłaś z Twilight? - naciskała Luna.

Nightmare Moon parsknęła z pogardą.

- Oczywiście, że tak. Nie zapomniałabym tak łatwo czegoś tak niedawnego.

- Więc masz wspomnienia spoza bycia Nightmare Moon, wspomnienia ponad te, które ode mnie przejęłaś.

- Do czego zmierzasz? Te wspomnienia to kilka krótkich miesięcy w porównaniu do setek lat wspomnień, z czasów, gdy byliśmy jednym.

- Ale ja *wiem*, że te wspomnienia są tysiące razy szczęśliwsze od wspomnień, które dzielimy. Poznałam cię przelotnie, Nyx, na kolacji po Wiosennym Festiwalu. Opowiadałaś o przyjaciółkach, o szkole. o Twilight... byłaś szczęśliwa. Dlaczego odrzucasz to i gonisz za nie swoimi pragnieniami?

- To są moje pragnienia. Chcę zemsty. Chcę Equestrii. Chcę, by kucyki patrzyły na piękno mojej nocy.

- Ale to *nie jest* twoja noc. Jest *moja*. To ja tworzę noc. To ja wznoszę i opuszczam Księżyc. To ja byłam zazdrosna o Celestię. To ja znienawidziłam kucyki, które przesypiały moją noc, ale dlatego że to ja byłam jej twórcą. To mnie ignorowano, nie ciebie.

Nightmare Moon tupnęła nogą.

- To wkrótce *będzie* moja noc! Jak tylko znikniesz, będę miała nie tylko twoje

wspomnienia, lecz także status władczyni nocnego nieba. Uczynię je piękniejszym, niż ty kiedykolwiek mogłaś. Kucyki będą na nie patrzeć w takim podziwie, że pokochają mnie i zapomną o królewskich siostrach.

- Nyx, nie musisz być tym, kim ja byłam - błagała Luna. Chciała dobra nie tylko dla siebie, ale także dla klaczki, którą poznała. - Możesz wyrwać się z tego. Czy już zapomniałaś, że zdołałam zmienić to, kim byłam? Już nie jestem Nightmare Moon, co oznacza, że ty również nie musisz nią być.

Nightmare Moon zwiesiła głowę i obniżyła miecz.

- Nie tylko twoje wspomnienia przejęłam. Wstręt, strach i nienawiść, którym darzyła cię Equestria również stały się moje. Ale to Elementy Harmonii pozwoliły ci ponownie wieść radosne życie. Ja stałam się kozłem ofiarnym, potworem od którego zostałaś ocalona.

- Nie prosiłam ani nie chciałam byś brała odpowiedzialność za moje czyny. To ja powinnam dźwigać to brzemię. Jeśli nie przestaniesz, będziesz winna własnych zbrodni. Nie moja przeszłość będzie cię prześladować, lecz twoja własna. Proszę, Nyx, po prostu...

- Powiedziałaś, byś mnie tak nie nazywała! Ja! Jestem! Nightmare! Moon! - zakipiała ze złości. - Tym jestem, to *jedyna* rzecz, którą mogę być. To jedyne, co *kiedykolwiek* będzie widziała Equestria. Nieważne co powiesz, oni zawsze będą widzieli tylko Nightmare Moon.

Oczy Klaczy w Księżycu zabłysły świeżą determinacją, uniosła ona swój miecz.

- Teraz broń się. Jeśli muszę być Nightmare Moon, muszę być Królową Equestrii.

- Ja... przepraszam Nyx, a-ale nie mogę pozwolić ci tego zrobić - Luna odpowiedziała drżącym głosem. Próbowwała zachować pewną postawę, mimo że w pełni zdawała sobie sprawę, jak dużą przewagę ma jej adwersarz. Wzniosła bliźniacze ostrza, przybierając defensywną pozycję. - B-będę walczyć, by chronić Equestrię.

Nightmare Moon kroczyła, jak burza powoli wtaczająca się nad Equestrię.

- Tak, będziesz walczyć... przegrasz... i podzielisz los Celestii, bo teraz to *moje* królestwo.

=====

Szepty i ściszone głosy wypełniały rynek Ponyville. Każdy kucyk w mieście zgromadził się przed ratuszem. Słońce powinno wzejść kilka godzin temu, ale zamiast tego, księżyc nadal pozostawał na niebie, wypełniając świat swoim bladym blaskiem. Co gorsza, na jego powierzchni pojawił się ciemny wzór z kraterów, zwracając mu nierówną sylwetkę Klaczy w Księżycu.

Burmistrz Ponyville, Ivory Scroll, weszła na podium ustawione na werandzie miejskiego ratusza. Wyglądało, jakby płakała przed chwilą, ale otarła oczy i odchrząknęła.

- Klacze i Ogiery, jako Burmistrz Ponyville, moim obowiązkiem, moim *solennym* obowiązkiem, jest ogłosić, iż Księżniczka Celestia i Księżniczka Luna zostały... - słowa uwięzły jej w gardle, ale po oblizaniu ust zdołała kontynuować. - Zostały pokonane...

Ściszone głosy obiegiły tłum. Kucyki patrzyły z niedowierzaniem, nikt nie odważył się przemówić, wszyscy wyczekiwali słów Ivory.

- Otrzymałam wieści tuż po tym jak słońce... gdy powinien nastąpić wschód słońca. W trakcie nocy, Nightmare Moon zajęła Zamek Canterlot bez wszczynania alarmu. Pokonała Księżniczkę Celestię, a następnie cierpliwie czekała w zamku do powrotu Księżniczki Luny, kilka godzin temu. Obie księżniczki są obecnie uwięzione odpowiednio w Słońcu i Księżycu - Ivory Scroll odkaszlnęła ponownie, próbując zachować silny głos. -

Nightmare Moon niniejszym ustanowiła się Królową Equestrii, a Dzieci Nightmare, kucyki odpowiedzialne za jej powrót, już przejmują kontrolę nad rządem. Powiedziano mi także... iż rebelia przeciw nowej władczyni zostanie surowo stłumiona i... i że... - głos klaczy zaczął się załamywać, zmusiła się do wypowiedzenia ostatnich słów. - I-i że widzieliśmy s-słońce po raz ostatni. Że ta noc... będzie t-t-trwać... wiecznie.

Westchnienie rozlało się po tłumie, a kilka kucyków nawet zemdlało. Jednak zanim prawda dotarła należycie do mieszkańców Ponyville, kolejny głos rozległ się w teraz wiecznej nocy:

- Och, pani Burmistrz... Mówi pani, jakby to była jakaś wielka tragedia.

Każda głowa w tłumie odwróciła się w tył, by spojrzeć na kroczącą w ich stronę Nightmare Moon. Była otoczona z każdej strony dwoma żołnierzami z własnej straży. Byli zakuci w zbroje, które pasowały kolorem do jej pancerza. Ich oczy wydawały się świecić turkusowymi tęczęwkami.

Tłum szybko rozdzielił się, ustępując przejścia, podobnie jak zrobił to w dniu jej powrotu. Niektórzy nawet skłonili się, gdy przechodziła. Ten widok wywołał u pegazorożca uśmiech. Nie mogła oczekiwać, że wszyscy od razu z chęcią się przed nią pokłonią, ale ona potrafi być cierpliwa. W końcu miała tyle czasu, ile chciała.

Kiedy dotarła na werandę ratusza, przesunęła podium, z którego mówiła burmistrz na bok. Następnie spojrzała na Ivory Scroll i zauważyła, że klacz cofnęła się o kilka kroków i trzęsła się jak galareta. Mimo to udało jej się skłonić przed swoją nową królową.

Usatysfakcjonowana poziomem szacunku, jaki okazała jej burmistrz, Nightmare Moon odwróciła się twarzą do tłumu, a jej głos zabrzmiał przez noc:

- Mieszkańcy Ponyville, ciężko uwierzyć, że zaledwie tydzień temu stałam pośród was, a teraz jestem już waszą królową. Musicie poważnie zastanowić się nad tym, jak silna była wcześniejsza dynastia, biorąc pod uwagę to, jak szybko została obalona.

To ja ją obaliłam i stoję tu jako jedyna, prawdziwa królowa. Pod moimi rządami, Equestria rozkwitnie w wiecznej nocy. Nie musicie obawiać się o swoje plony lub domy, bo choć noc potrafi być chłodna, ci najbardziej mi lojalni już rozpoczęli akt uczynienia tego królestwa miejscem, które może prosperować pod światłem księżyca. Od dawna byli przygotowani na wieczną noc.

Ale są też *inne* powody do radości. Ponieważ, tak jak obiecałam w dniu mojego powrotu, *nie* zapomniałam dobroci, jaką mi zaoferowaliście, kiedy byłam jedynie przestraszona, małą klaczką. Z tego powodu zdecydowałam obdarzyć Ponyville wielkim wyróżnieniem. Darem, którego nie dostanie żadne inne miasto w Equestrii.

Ziemia zatrzęsała się, odległe dudnienie dotarło do uszu każdego kucyka, gdy oczy Nightmare Moon zaczęły się jarzyć. Wszystkie spojrzenia skierowane były w

kierunku odległego miejsca wydobywania klejnotów pomiędzy wzgórzami tuż za Ponyville, skąd wydawały się dobiegać hałasy. Przez chwilę nikt nie zdołał niczego zobaczyć. Jednak po chwili pojedyncza, zastrzona iglica zaczęła wylaniać się zza horyzontu.

Dudnienie urosło do przerażającej kakofonii, jak gdyby świat był rozdzielany na pół. Jednocześnie, pierwsza iglica nadal wzrastała nad ziemią, a do niej dołączyły inne. Wkrótce cały zamek wzniósł się w pole widzenia, rzucając surowy cień i spoglądając w dół na Ponyville jak gigant gotowy do ataku..

Gdy zamek został całkowicie wyniesiony, a dudnienie ustało, Nightmare Moon rozkoszowała się szokiem i przerażeniem na twarzach jej poddanych.

- Tak, kucyki Ponyville, wasze oczy was nie zwodzą. Tymczasowo Canterlot pozostanie administracyjną stolicą Equestrii, lecz Ponyville będzie *prawdziwym* sercem tego królestwa. To tu, w waszym mieście, zarówno ja, jak i mój zamek, znaleźliśmy miejsce, a Ponyville zazna niezrównanej pomyślności, gdy z czasem stanie się bijącym sercem Equestrii.

Nightmare Moon zakończyła mowę tryumfalnym uśmiechem i rozprostowaniem skrzydeł. Tłum jednak nie podzielał jej entuzjazmu. Jedynym kucykiem, który ośmielił się przemówić, była Ivory Scroll. Odważyła się przesunąć o kilka kroków w jej stronę, by ponownie się jej uklonić.

- Z-za.. *zaszczycasz* nas, Wasza Wysokość. P-Ponyville z radością będzie ci służyć jako dom.

Pegazorożec uśmiechnął się.

- Dobrze dobrane słowa, pani Burmistrz. Jeśli zachowasz takie nastawienie, mogę nawet pozwolić zachować ci urząd.

- Niektórzy z nas nie zamierzają poddawać się bez walki!

Nightmare Moon oraz cały tłum odwrócił swoje głowy i zobaczył szóstkę kucyków, stojących na pobliskiej, pustej ulicy. Pegazorożec rozpoznał piątkę z nich. Applejack, Rarity, Pinkie Pie, Rainbow Dash i Fluttershy stały razem, mając na sobie swoje Elementy Harmonii. Stały dzielnie, oprócz żółtego pegaza, który chował się za Rarity. Jednak cała piątka była tu razem.

Szóstego kucyka jednak nie rozpoznała. Wyglądała na zwykłego, ziemnego kuca. Jej sierść była niebieska, a jej grzywa mieszanką bieli i srebra. Z jakiegoś powodu była ubrana w fioletowy, spiczasty kapelusz, udekorowany srebrnymi oraz złotymi gwiazdami. Miała również pelerynę, pasującą do czapki. Klacz stała z wysoko zadartą głową. Była to postawa, która przypomniała Nightmare Moon Diamond Tiarę i Silver Spoon. Już znienawidziła tego kucyka.

- Proszę, proszę, proszę, zastanawiałam się kiedy pojawi się wasza piątka. Kim jest ta nowa? - spytała Nightmare Moon.

- Nazywa się... - zaczęła Applejack, tylko po to, by niebieski kucyk jej przerwał.

- *Potrafię mówić*, dziękuję ci *bardzo* - uciął nowy kucyk. Następnie odwrócił się i obdarzył Nightmare Moon pewnym siebie uśmiechem, jakby patrzył na kucyka niegodnego sobie.

- Dobrze zapamiętaj tę twarz, Nightmare Moon, bo będzie to twarz twojej *zguby!*

- wykrzyknął niebieski kucyk, wskazując kopytem na samozwańczą królową.

- Ponieważ to Wielka i Potężna Trixie sama cię pokona i przywróci pokój i ład Equestrii!

Erupcja magicznych fajerwerków i petard wystrzeliła zza niebieskiego kucyka, jak gdyby w fanfarze dla jej słów. Pokaz jednak sprawił jedynie, że Nightmare Moon uniosła sceptycznie brew i spojrzała na Applejack:

- Żartujesz. Żartujesz, prawda?

- Zapewniam cię, Nightmare Moon, to nie jest żart - chwaliła się Trixie. Jasnofioletowy blask pokrył jej kapelusz, uniósł go na powrót umieścił na jej głowie. Poprawka wyjawiała, że niebieska klacz była w rzeczywistości jednorożcem.

- Ja, Wielka i Potężna Trixie, pokonam cię.

- Dobra, to *musi* być żart - zadrwiła Nightmare Moon. - To był twój pomysł, Pinkie Pie, czyż nie? Wasza piątka zebrała się i postanowiła wkupić się w moje łaski tym kawałem. Bardzo mądrze z waszej strony, ale uważam, że powinniście powiedzieć waszej tutaj przyjaciółce, że powinna stonować. Jeszcze uwierzę, że zamierza mnie pokonać.

- Dokładnie to Wielka i Potężna Trixie zamierza zrobić - odpowiedziała.

Uśmiech zniknął z twarzy pegazorożca, a przerażające zimno wypełniło jej głos.

- Czy zdajesz sobie sprawę z kim się mierzysz? Czy masz *pojęcie* o mocy wypełniającej każdą część mej istoty?

Trixie z niepokojem podniosła kopytko na oświadczenie Nightmare Moon, jak gdyby miała wykonać krok w tył, lecz zamiast tego prowokująco postawiła je z powrotem.

- Jestem w pełni świadoma *twojej* mocy, ale dzierzę o wiele potężniejszą i za jej pomocą wyślę cię z powrotem do ciemnej dziury, z której wypelzłaś. Zobaczysz, jestem nie tylko jednorożcem, ale także *najbardziej* magicznym jednorożcem w całej Equestrii!

Nightmare Moon nie mogła powstrzymać się od parsknięcia śmiechem. Ten... ten żrebak albo nie miał o niczym pojęcia albo pragnął śmierci. Kto byłby tak szalony by tak chępić się? Jedyny raz, kiedy Nightmare Moon słyszała o kucyku z takim ego, był gdy...

Oczy Nightmare Moon zapulsowały. Znała tą klacz. Nie osobiście, ale słyszała o niej. Twilight opowiedziała jej historię o niebieskim jednorożcu, który przybył do miasta, chwając się, że pokonał Wielką Niedźwiedzicę. Lecz gdy *Mała* Niedźwiedzica weszła do miasta, jednorożec nie był w stanie niczego zrobić, zostawiając cały problem Twilight. Była to jedna z jej ulubionych bajek na dobranoc. Wspomnienie wywołało jej ironiczny uśmiech.

- Och... och tak, oczywiście - przemówiła zwodniczo łagodnym tonem. - Słyszałam już o tobie, Wielka i Potężna Trixie.

- S-słyszałaś? To znaczy, *oczywiście*, że słyszałaś! Jak świat długi i szeroki kucyki słyszały opowieść o cudownych wyczynach Wielkiej i Potężnej Trixie - wykrzyknęła, a następnie wystrzeliła w niebo kolejne fajerwerki. Nightmare Moon zachichotała.

- Tak, wiem kim jesteś. Jesteś egocentryczką z tandetną czapką, która niemal zniszczyła Ponyville swoimi przechwałkami - słowa Nightmare Moon skonfundowały kucyka na moment. Kontynuowała z diabelskim uśmiechem. - Przynajmniej tak to ujęła Rarity. Gdy Twilight opowiedziała mi o twoim ostatnim pobycie w mieście, była

bardziej... uprzejma. Choć w zasadzie powiedziała to samo.

Trixie odwróciła się i spojrzała ze złością na Rarity i wysyczała szeptem:

- Ty ją *znasz* i powiedziałas jej *to*?!

- Hej, nie złość się na nią! To nie *ona* przechwalała się, że ma zamiar uratować sytuację całkiem sama! - Rainbow Dash broniła Rarity.

- A ja nie powinnam musieć ci przypominać, że twój Element Magii nie jest wart zgniłego jabłka bez reszty z nas - dodała Applejack, wskazując oskarżycielsko kopytem na Trixie.

- Hej, *to* wy przekonałyście mnie, do powrotu tu - odburknęła Trixie na ostry ton pomarańczowej klaczy. - To wy do mnie przyszłyście, a jedynym powodem, dla którego się zgodziłam było to, że pokonanie Nightmare Moon ocaliłoby moją karierę. Nawet by mnie tu nie *było*, gdyby nie wy, więc lepiej tego nie spartaczcie!

- Jakkolwiek zabawne jest spotkanie ze zbyt pewną siebie klaczą z jednej z historii Twilight - przerwała Królowa, żeby powstrzymać kucyki od sprzeczki. - Jestem ciekawa. Dlaczego myślisz, że naprawdę masz przeciwko mnie jakieś szanse? Jak zamierzasz mnie pokonać, pegazorożca, kiedy jesteś niczym więcej, jak jedynie zwykłym jednorożcem?

- Ja, Wielka i Potężna Trixie, mam zamiar użyć najpotężniejszej magii znanej rodzajowi kucykowemu, gdyż jestem nową Powierniczką Elementu Magii! - wykrzyczała gburowato. Wyjęła spod czapki tiarę i umieściła na jej rondzie.

Po raz pierwszy od czasu swojej przemiany, Nightmare Moon poczuła prawdziwy strach. Przeliczyła się. Zaszła tak daleko, ale teraz może ją czekać zagłada. Uwięziła Powierniczkę Elementu Magii, czyli klucz do użycia Elementów Harmonii był jej. Jednak przyjaciółki Twilight znalazły zastępstwo dla niej, a Trixie nie marnowała czasu.

Ku przerażeniu Pani Nocy, Elementy Harmonii aktywowały się. Zaświeciły się i zaczęły wznosić szóstkę nosicielek w górę. Pegazorożec instynktownie przyjął obronną pozycję i upewnił się, żeby odskoczyć przed nadchodzącym atakiem. Już raz była rozdzielana przez magiczną tęczę. Nie pozwoli, by stało się to ponownie. Odskoczy i spróbuje uciec, ale *nie* przegra po raz drugi tak łatwo.

Zakłęcie dalej rosło w siłę, a szóstka kucyków została zalana światłem. Tłum zaczął im wiwatować, przyglądając się z przejęciem. Wtedy Elementy Harmonii wystrzeliły swoją legendarną tęczę, a kiedy tylko Nightmare Moon ją zobaczyła, napełniło ją pragnienie... śmiechu... Zaczęła się śmiać.

Tęcza wypluta przez Elementy Harmonii bardziej przypominała rozwijającą się metrówkę, a jej kolory były blade i dysharmonijne. Dryfowała na wietrze, a kiedy wreszcie dotarła do Nightmare Moon, nie paliła ani nie sprawiała bólu. Ledwo zagrzała punkt w który trafiła i zniknęła. To było raczej miłe doznanie.

Jednak gdy Nightmare Moon próbowała powstrzymać śmiech wywołany żalonym pokazem, oświeciło ją. Postanowiła dać wszystkim nauczkę i mieć przy tym trochę frajdy. Głośno jęknęła, jakby w agonii, a jej ciało rozerwało się w dym.

Tłum zaniemówił i patrzył jak dym zanika w nocnym powietrzu. Za tłumem, szóstka kucyków, które użyły elementów leżała rozciągnięta na ziemi.

Gdy na czele grupy stała Twilight Sparkle, magia elementów sprawiała, że czuły się odświeżone i ożywione. Teraz jednak, były pokryte drobnymi ranami. Było tak, jakby starożytna magia zadziałała przeciwko nim. Trixie prędko zrzuciła tiarę z głowy i rzuciła cennym artefaktem o ziemię, a następnie zaczęła pocierać skronie. Najgorszy ból głowy w jej życiu. Pierwsza doszła do siebie Rarity, która zmusiła się do wstania na kopyta. Rozejrzała się w poszukiwaniu śladów po Nightmare Moon.

- Czy... czy to koniec?

- Wydaje mi się, że tak - odpowiedziała Applejack. Na jej twarzy pojawił się mały uśmiech. - Nie sądziłam, że drugi raz będzie tak łatwy, ani że Trixie naprawdę może zastąpić Twilight.

Trixie fuknęła, jej olbrzymie ego nie zostało dotknięte rozdzierającym bólem głowy.

- Wątpiliście, że mogę być nową Powierniczką Magii? Czy nie wiedzieliście, że zawsze możecie liczyć na Wielką i Potężną Trixie?

Applejack przewróciła oczami, lecz gest pozostał niezauważony. Mieszkańcy Ponyville zaczęli je otaczać. Tłum wiwatował na cześć swoich bohaterów. Wkrótce

księżniczki zaszczyca miasto swoją obecnością. To było tak pewne jak to, że słońce wstanie. Trixie zaczęła upajać się pochlebstwami, całkowicie się w nich zatapiając.

- Tak! Tak, *świętujcie* kucyki Ponyville! Ponieważ ja, Wielka i Potężna Trixie, ocaliłam Equestrię całkowicie sama! Jestem najwspanialszym kucykiem!

Bardzo szybko okrzyki tłumu zaczęły milknąć, gdy mieszkańcy zaczęli przypominać sobie dlaczego nieszczególnie *lubią* "Wielką i Potężną" Trixie. Mimo to nie pozwolą, by jej chępliwość zrujnowała ich szczęście. Nightmare Moon została pokonana, był to dzień, w którym należało świętować.

Jednak świętowanie zakończyło się, zanim się zaczęło. Spomiędzy kopyt kucyków w niebo wzbiło się kilka obłoków dymu w kolorze indygo, który skierował się w kierunku Powierniczek Elementów Harmonii. Dym utworzył tornado, które wciągnęło sześć spanikowanych klaczy. Trąba obracała nimi przesuwając się w stronę miejskiego ratusza. Jak szybko je podniosła, tak szybko upuściła je tuż przed schodami, formując z nich żywą stertę.

- Czy.... czy jakiś kucyk zapamiętał numer rejestracyjny powozu, który nas trafił?
- spytała Pinkie Pie wystawiając głowę ze stosu, jej oczy wirowały.

Pytanie Pinkie Pie wywołało wyniosły śmiech w tornadzie. Przesunęło się na parę metrów od nich i zmaterializowało w Nightmare Moon. Tłum wstrzymał oddech, nie tylko dlatego, że Nightmare Moon nie została pokonana, ale trzymała teraz wszystkie sześć Elementów Harmonii w swojej grzywie.

Przez pewien czas patrzyła się gniewnie na sześć klaczy, a następnie pozwoliła uśmiechowi wkraść się na jej usta. Przez moment rozważała natychmiastową karę dla kucyków, które właśnie ją zaatakowały. Tak zrobiłby Nexus. Jednak postanowiła być litościwa, choćby tylko dlatego, że ich próba ataku była tak śmiesznie żalosna.

Nightmare Moon skupiła uwagę na Trixie. Klaczy, która naprawdę wierzyła, że może dorównać nowej królowej Equestrii. Postawiła kilka kroków w przód, górując nad jednorożcem. Trixie właśnie zaczynała dochodzić do siebie po "przejażdżce". Usiadła, potarła głowę, a gdy wreszcie otworzyła oczy, spojrzała w twarz Nightmare Moon.

- Mam cię - Nightmare Moon wyszeptała z szelmowskim uśmiechem.

Trixie z okrzykiem stanęła na równe kopyta. Spróbowała uciec, ale czarna klacz błyskawicznie oplótła magią jedną z jej nóg. To spowodowało, że straciła równowagę i boleśnie rozbiła się o ziemię. Obróciła się na plecy i spojrzała szerokimi, przepelnionymi strachem oczami na stojącą nad nią.

- By uczcić waszą raczej rozczarowującą rebelię - powiedziała Nightmare Moon - sądzę, że wezmę sobie trofeum na pamiątkę.

Po tych słowach, jej grzywa gwałtownie zaatakowała Trixie, która wzdrygnęła się. Jednak Nightmare Moon nie dotknęła nawet jednego włosa na niej. Ściągnęła z niej kapelusz i pelerynę.

- Co? Bałaś się, że wezmę twoją ładną, małą główkę? - spytała sardonicznie. - Nie martw się, jeśli jej zechcę, to po nią wrócę. A teraz, jeśli dobrze pamiętam historię Twilight, teraz następuje część, w której uświadamiasz sobie jak wielkiego błazna zrobiłaś z siebie i uciekasz w siną dal.

- M-miarkuj swoje słowa, nie widzisz mnie po raz ostatni! - Przysięgła z trudem Trixie, próbując ocalić twarz nawet mimo tego, że wiedziała, że Nightmare Moon pozwala jej odejść. - Ponieważ mimo że mogłaś wygrać bitwę, wojnie daleko do końca! Wielka i Potężna Trixie nigdy nie ucieka! Ona jedynie wykonuje taktyczne odwroty!

Powiedziawszy to jednorożec za pomocą magii postawił zasłonę dymną, a następnie uciekł tak szybko, jak tylko mogły ponieść go nogi. W taki sam sposób "wycofała się" po incydencie z Małą Niedźwiedzicą, a jej pokaz spotkał się z narzekaniami tłumu.

Tłum był rozczarowany niebieską czarodziejką, Nightmare Moon napawała się swoim najświeższym sukcesem. Teraz była pewna, że Elementy nigdy nie zostaną ponownie użyte. Była tak podekscytowana zwycięstwem, że nie mogła powstrzymać się od chęci zabawienia się.

Ponownie zmieniła się w chmurę. Jej ciało zawirowało i skondensowało się, zanim się zmaterializowała, ale nie jako królewski pegazorożec. Nie, zamiast tego Nightmare Moon przybrała wygląd Trixie i miała na sobie kapelusz oraz pelerynę, które zerwała z prawdziwej Trixie zaledwie chwilę temu. Zakrzyknęła jej głosem:

- Spójrz, Ponyville! Jestem Słaba i Tchórzliwa Trixie! Niech przejdzie was dreszcz emocji, gdy ja spróbuje udawać, że te iskry i błyski światła są warte podziwu! Bądźcie oszołomieni, gdy będę zanudzać was przemówieniami na temat nieuzasadnionej wiary we własne możliwości! Westchnijcie, gdy podkulę ogon i ucieknę, na jakąkolwiek oznakę niebezpieczeństwa!

Nie-Trixie zaczęła wyniośle się śmiać, rozbawiona własnym żartem. Mimo to, występ spotkał się z kompletną ciszą. Nikt w tłumie nie zareagował. Cisza wykrzywiła oblicze Nightmare Moon w rozdrażnieniu.

- Hmph. Plebs. Pomyślałabyś, że docenią klacz, która potrafi zmieniać kształty na życzenie - narzekała do siebie. Na powrót przybrała swój normalny wygląd, Elementy Harmonii dołączyły teraz do czapki i peleryny Trixie w splotach jej magicznej grzywy.

Improwizowane szyderstwo z Trixie nie powiodło się. Więc Nightmare Moon przekierowała uwagę na pięć pozostałych klaczy, które odważyły się jej sprzeciwić. Spodziewała się, że będą przepełnione strachem, trzęsące się w jej cieniu. A one kłóciły się między sobą.

- *Mówiłam* wam, że nie powinniśmy jej prosić - Rainbow Dash warknęła na Applejack.

- Och, ucisz się - odpowiedziała ostro Applejack. - Była jedynym jednorożcem, jakiego mogliśmy znaleźć ze specjalnym talentem do magii, a nawet to było trudne.

- Więc, moje małe kucyki - zaczęła Nightmare Moon przerywając sprzeczkę. - Co ja mam z wami zrobić?

- Zrób co chcesz, nie zmusisz nas do gadania! - Dash krzyknęła wyzywająco.

- Ta! - zgodziła się Pinkie Pie, tylko po to, by chwilę później spojrzeć ze zdziwieniem na Rainbow Dash. - Zaraz, o czym *miałybyśmy* jej powiedzieć?

- Pinkie Pie, ciśśś.

Nightmare Moon zachichotała.

- *Sama* wasza kłótnia wielce mnie bawi. Czy wasza piątka zechciałaby zostać moimi nadwornymi błaznami? Zezwolę wam nawet składać wizyty Twilight Sparkle.

- Wasza Wysokość, prawo dyktuje, że istnieje tylko jedna kara dla tego, kto będzie miał czelność cię zaatakować.

Nightmare Moon odwróciła uwagę w kierunku głosu, dostrzegając, że był to jeden z jej strażników. Była zaskoczona że naprawdę pozostali w pobliżu po jej sfingowanej porażce. Spodziewała się, że pognają do zamku by poinformować o tym Spell Nexusa. Jednak pozostali. Teraz kłaniali się przed nią z szacunkiem. Westchnęła ciężko i odwróciła uwagę od strażników, którzy przerwali jej zabawę.

- Niech zgadnę, to jedno z praw Nexusa.

- Tak, Wasza Wysokość - potwierdził jeden z żołnierzy.

- I co mówi to prawo?

- Że każdy kuc, który zaatakuje waszą łaskawość, ma iść na stryczek - odpowiedział drugi strażnik.

- Czy... czy on właśnie powiedział... stryczek? - spytała szeptem przestraszona Rarity. Applejack przytaknęła.

- Tak.... tak powiedział, cukiereczku.

- A-a-ale co ze zwierzętami w mojej chatce? - spytała Fluttershy zaczynając zalewać się łzami. - Są takie, które potrzebują lekarstw. Muszę zająć się nimi. Jest tam mała fretka, której trzeba zmienić bandażę i-i są ptaki, które właśnie miały być gotowe do pierwszego lotu. Co się stanie, jeśli nie będzie mnie tam, bym mogła złapać je, gdyby spadły?

- Bądź silna, cukiereczku. Obiecuję, że te wszystkie zwierzęta poradzą sobie - próbowała uspokajać ją Applejack. - Tak... tak jak poradzi sobie Big Mac, Apple Bloom i Babcia Smith. Będzie ciężko, zwłaszcza gdy nadejdzie kolejny sezon Zbijania Jabłek. N-nie sądzę żeby Big Macintosh był w stanie zająć się sam wszystkimi drzewami, ale Apple Bloom dorasta. Lada rok będzie również zbijać jabłka. Będzie wstanie pomóc.

- Ale... ale ja nie mogę iść na stryczek! - zawodziła Rarity. - Po prostu nie mogę! Kto będzie... kto będzie opiekować się Sweetie Belle. Ja... ja jestem jedyną rodziną, jaką ma.

- A kto będzie urządził przyjęcia, gdy mnie już nie będzie? - spytała Pinkie Pie,

jej zazwyczaj kręcone włosy oklapły i wyprostowały się. - Kto będzie robił ciasto, kiedy mnie nie będzie? Państwo Cake mają niedługo mieć swoje rocznicowe przyjęcie, jest też wesele, które musimy zaopatrzyć, a później jest również urodzinowe przyjęcie Lyry, a....

- Co jest z wami wszystkimi nie tak?! - Rainbow Dash wrzasnęła na swoje przyjaciółki. Stanęła na kopytach i rozpostarła skrzydła. - Nie możemy się poddać. Możemy zająć się nią bez elementów! - odwróciła się i skoczyła na Nightmare Moon

Jednak zanim choćby dotknęła pegazorożca, dwóch strażników ruszyło i przygwoździło ją do ziemi. Siłowała się, ale byli zbyt mocarni. Nie miała szans i wtedy dotarła do niej brutalna rzeczywistość.

- P-prze... grałyśmy.

Applejack pociągnęła nosem i otarła go kopytem. Z całych sił starała się nie zacząć płakać, ale traciła wolę walki.

- Wybacz, Rainbow Dash, ale tak to wygląda.

- A-ale to nie fair - narzekała Dash. Zaczęła ponownie szarpać się ze strażnikami, a do oczu poczęły napływać jej łzy. - Miałam tego lata udać się na sprawdzian kwalifikacyjny do Wonderbolts. Miałam zostać członkinią Wonderbolts i obiecałam Scootaloo że nauczę ją latać jak ja, kiedy jej skrzydła staną się silniejsze. *Obiecałam* jej że to zrobię, a.... a kto będzie zajmował się oczyszczaniem nieba nad Ponyville, gdy mnie nie będzie.

Pytania Rainbow Dash były kroplą przepełniającą czarę. Applejack złamała się jak cienka gałązka. Zaczęła płakać razem z przyjaciółkami. Nightmare Moon patrzyła jak morale piątki spada do zera, pod wpływem świadomości o karze śmierci za przestępstwo. Wiedziała, że powinna być szczęśliwa. Powinna cieszyć się widokiem ich cierpienia, ale zamiast tego coś ścisnęło ją w piersi.

- Moja Królowo, czy mamy zabrać je do lochów? - spytał jeden ze strażników.

Nightmare Moon otworzyła usta, by odpowiedzieć, ale nie potrafiła się zmusić, by powiedzieć krótkie "tak". Słowo to uwięzło jej w gardle. Nie mogła skazać przyjaciółek Twilight na śmierć na szubienicy.

- Nie, puście je wolno - odpowiedziała.

- C-CO?!

Wykrzyczana odpowiedź padła z ust nie tylko strażników, ale wszystkich, którzy słyszeli jej polecenie.

- Powiedziałam, że macie je puścić wolno - powtórzyła. - Oficjalnie wybaczam im ten akt zdrady jako mój pierwszy królewski dekret.

- A-ale Królowo... Prawo mówi... - protestował jeden ze strażników.

- Jestem twoją Królową czy nie?! - syknęła, mrożąc go wzrokiem. - A teraz wracaj do zamku i poinformuj Nexusa, że ma mi *osobiście* przedstawić każde pojedyncze prawo, które uchwalił. I poinformuj go, że jeśli jeszcze raz *ośmieli się* uchwalić więcej praw bez mojej wiedzy i aprobaty, uznam to za akt zdrady!

- A-ale nie powinniśmy zostawiać cię bez...

- JUŻ! - wrzasnęła Królowa Ciemności, posyłając niewielkie pioruny wprost pod nogi strażników. Nie tracili ani sekundy więcej. Momentalnie wzbili się w powietrze i ruszyli ile sił w skrzydłach. Odprowadziła ich wzrokiem, a gdy zniknęli jej z oczu, spojrzał na pięć Powierniczek. Klacze wpatrywały się w nią ze zdumieniem, milcząc wraz z tłumem.

- Cz-czyli... puszczasz nas? - Rarity ośmieliła się przerwać ciszę. - Tak po prostu?

- Uznaj to za przejaw mojej życzliwości... i nic więcej - odparła chłodno Nightmare Moon, rozkładając skrzydła. - Za to, jakie byliście wobec mnie, kiedy byłam tchórzliwą klaczką, oszczędzę wasze życia. Ale nie oczekujcie łaski, jeśli spróbowujecie raz jeszcze zbuntować się przeciwko mnie.

Powiedziawszy to, Pani Nocy wzniosła się w powietrze. Okrążyła Ponyville, obserwując przerażone oczy zgromadzonych w dole kucyków. Następnie ruszyła w stronę swojego niedawno wyniesionego zamku, zabierając ze sobą artefakty i ubranie Trixie.

=====

Nightmare Moon wylądowała na balkonie sypialni. Złożyła skrzydła i weszła do środka. Za pomocą magii ukryła Elementy Harmonii, upychając je wraz z częściami swojej zbroi w najbliższej szafce. Na końcu zdjęła hełm i powiesiła go na kołku. Następnie rzuciła na stół kapelusz i płaszcz należące do Trixie.

Jak tylko została odciążona ze zbroi, ułożyła się na łóżku. Oddychała spokojnie, tonąc w miękkości pościeli. Nie pragnęła niczego więcej, prócz snu. Ten jednak nie przychodził tak szybko jakby chciała. Zaczęła rozmyślać o swoich czynach sprzed kilku godzin, próbując pojąć, dlaczego zareagowała tak, a nie inaczej.

Po pierwsze, nie zaatakowała strażników. Z łatwością mogła przecież kazać Dzieciom Nightmare przeprowadzić szturm na zamek. W końcu i tak wszyscy oczekiwali jej ataku. Zamiast tego wybrała znacznie mniej brutalny sposób. Uwięziła strażników, zinfiltrowała zamek i dotarła do komnat Bogini Słońca nie krzywdząc nikogo.

Po drugie, nie zabiła ani Celestii, ani Luny. W swojej furii była bliska wykończenia Celestii. Wystarczyło pchnąć mieczem, ale wtedy pegazorożec powiedział *te słowa*. Exwładczyni Equestrii sprawiła, że Nightmare zaczęła rozmyślać o Twilight i o tym, jakby zareagowała na wieść, że jej mentorka została zamordowana. Te myśli pobrzmiewały głuchym echem nawet podczas jej starcia z Luną. Ostatecznie *jedynie* uwięziła ją w Księżycu, a Celestię w Słońcu.

Po trzecie, oszczędziła przyjaciółki Twilight. Ba - pozwoliła im odejść bez kary. Tak, posiadała teraz Elementy Harmonii, ale... czy te klacze w pełni zaakceptują jej rządy? A może spróbują uwolnić Twilight i odzyskać artefakty? Znacznie prostrze byłoby pozbycie się ich... *na zawsze*.

A jednak oszczędziła je, tak samo jak darowała życie księżniczkom... i pozwoliła żyć Twilight. Powinna była pozbyć się Powierniczki Elementu Magii w tym samym momencie, w którym Spell Nexus wprowadził ją przed jej oblicze. Więcej - powinna zrobić to w nocy, w której odzyskała pełnię swojej mocy, kiedy dostrzegła Sparkle w tłumie. I pomimo że ogarniały ją różne myśli na ten temat, pozwoliła im wszystkim żyć... Po prostu nie mogła się przemóc, by je zabić.

Nightmare Moon gorączkowo potrząsnęła głową. *Co się ze mną dzieje?*, pytała

samą siebie. Nie była już przestraszona, płacziwą Nyx. Była Nightmare Moon - Królową Equestrii i Siewcą Wiecznej Nocy! Była jedynym pegazorożcem, który pozostał na świecie, najpotężniejszym kucykiem jaki kiedykolwiek żył i będzie żyć w Equestrii!

Zwyciężyła. Jej wygrana była niezaprzeczalna. Miała teraz wszystko, czego chciała. Celestia i Luna zniknęły, a w swoich kopytach dzierżyła Elementy Harmonii - jedyną siłę zdolną ją powstrzymać. Była teraz jedyną prawdziwą Królową Equestrii, która będzie panować przez tysiąclecia. Nawet jeśli nie chciała nikogo zabijać, cóż z tego? Nie musiała tego robić. Żaden kucyk we Wszechświecie nie miał szansy jej pokonać.

Zwyciężyła - i nie liczyło się nic więcej.

=====

[<<Rozdział 12 - Rozdział14>>](#)

=====